

Gazeta Wyborcza, e-wydanie, 2.03.2023

<https://wyborcza.pl/7,162657,29517644,dla-zamordowania-ukrainy-potrzebne-jest-rownolegle-wymordowanie.html>

Grzegorz Przebinda

# **Dla zamordowania Ukrainy potrzebne jest równoległe wymordowanie demokracji w Rosji**

[demokracja w Rosji](#) 02.03.2023, 08:31



[Grzegorz Przebinda](#)

A w tym Putin - trzeba mu to przyznać - osiąga teraz piekielną skuteczność. Nie wspomagajmy go z naszych kanap i sprzed komputerów na Zachodzie i w Polsce sloganami w stylu Majakowskiego - "Mówimy Putin, w domyśle Rosjanin"

Nadal cieszą się u nas aprobatą wezwania – zapoczątkowane skądinąd po prymusowsku już 23 lutego 2022 r. w Kijowie przez samego prezydenta RP Andrzeja Dudę – aby UE en bloc nie wydawała wiz wszystkim bez wyjątku obywatelom FR. W odpowiedzi przytoczę – za kanałem Chodorkowskiego na Telegramie – co powiedziała świeżo w tej kwestii, podczas dyskusji na ostatniej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, Anastazja Szewczenko. Obecna emigrantka Anastazja to urodzona w 1979 r. aktywistka, która przed ucieczką latem 2022 r. na Zachód niemało wycierpiała w swej macoszej ojczyźnie, spędzając tam m.in. w areszcie domowym dwa i pół roku (w sytuacji, gdy organizacja „Otwarta Rosja”, z którą współpracowała, uznana została w putinowskiej Rosji za „niepożądaną”). Podczas aresztu nie mogła się zaopiekować chorą córeczką Aliną, która, nie doczekawszy się matczynej opieki, po cichu odeszła:

„Nie mogę już więcej wysłuchiwać, że Rosjanie nie protestują. Rosjanie protestują każdego dnia. W ubiegłym roku było tylko osiemnaście takich dni, gdy nikogo nie aresztowano... Tylko osiemnaście dni – proszę to sobie uzmysłować. W każdym czasie, każdego dnia – to była nasza wojna z putinowskim reżimem. Dwadzieścia lat temu aresztowano Michaiła Chodorkowskiego, zabijano dziennikarzy, zabijano polityków, sama zostałam odseparowana od mojego dziecka i to dziecko mi umarło tydzień po moim aresztowaniu. Wiele w tej walce złożyliśmy ofiar. Nie wiem [tu zwróciła się do kolegów z Europy Zachodniej], gdzie byliście w 2014 r., ale ja protestowałam i wielu innych aktywistów protestowało przeciw tamtej inwazji. A teraz stałam się «niepożądana» w Rosji według putinowskiego reżimu i aresztowana zaocznie dodatkowo na trzy lata. A gdy przyjechałam do Europy, to i tutaj czuję się «niepożądana» tylko za to, że jestem Rosjanką. Nie jest to fair, nie jest to skuteczne. Mamy do czynienia z państwem-terrorystą. My już mówiliśmy o tym latami. To jest państwo policyjne. Nikt nie pyta: «Dlaczego ludzie w Białorusi nie protestują?», «Dlaczego ludzie w [Korei Północnej](#) nie protestują». [A jest to przecież to samo, dyktatura wszędzie jest jednakowa](#)".

I pracuje ona pełną parą, mordując nie tylko Aleksieja Nawalnego. Oto 15 lutego w sądzie w Barnaule (stolica Kraju Ałtajskiego, przy granicy z Kazachstanem) została skazana na sześć lat kolonii karnej 44-letnia dziennikarka Maria Ponomarienko, matka dwóch małoletnich

córek, za to, że 17 marca ubiegłego roku umieściła na Telegramie ma kanale „Cenzurze – nie” post o zbombardowaniu dzień wcześniej przez lotnictwo rosyjskie Teatru Dramatycznego w Mariupolu. Dziś wiadomo, że życie straciło tam aż trzysta osób, które szukały w teatrze schronienia, w sytuacji gdy ich domy już zostały zrujnowane przez rosyjskie naloty i ostrzał. Propaganda putinowska do dziś wypiera się tej bezprecedensowej zbrodni, kłamiąc, że budynek był wysadzony w powietrze przez ukraiński pułk Azow. Ta sama putinowska Rosja nie przyznaje się do zbombardowania w tym samym czasie szpitala położniczego w Mariupolu oraz – równolegle – wypiera się straszliwej zbrodni w podkijowskiej Buczy. Kto o tym śmie choćby wspomnieć publicznie, naraża się w Rosji na drakońskie kary przewidziane w wypieczonym dziesięć miesięcy temu wojennym paragrafie o fejkach.

Maria Ponomarienko aresztowana została już w kwietniu ubiegłego roku w Petersburgu, spotykając się od razu z zarzutem o „fejkach o armii rosyjskiej”. Redagowany przez nią kanał „Cenzurze – nie” już dawno nie istnieje, jej post o zbombardowaniu teatru w Mariupolu też zniknął z sieci, ale żyjąca w równoległym świecie władza i tak postanowiła mściwie doprowadzić rzecz do końca. Obecne losy Marii Ponomarienko godne są naprawdę spisania i zapamiętania. Aby ją aresztować nad Newą, przybył tam z Ałtaju – bodaj najbiedniejszego regionu FR – cały męski oddział śledczy, co stanowiło jawną zemstę lokalnych władz za wcześniejsze obywatelskie działania Marii w ich regionie (przydział mieszkań dla sierot, paczki dla więźniów, pikiety). Od razu po aresztowaniu trafiła do aresztu śledczego Arsenalka w Petersburgu, gdzie przyszło jej spędzić dziesięć tygodni. Zza krat wyznawała, że ogromnie tęskni za córkami i nie może znieść, iż starsza Katia, mimo że nie ukończyła jeszcze osiemnastu lat, przesłuchiwana była przez policję bez zgody matki. „Etap Marii”, czyli przetransportowanie jej pociągiem z Petersburga do Barnału – niebagatelne 4000 km! – był w porównaniu z Arsenalką, jak sama mówi, piekłem: **„Wagon stolypinowski, dziesięć osób na trzy metry kwadratowe. Upał, duchota, dym, brud niewyobrażalny, miejsc do spania – sześć. Ani śladu materaca czy czegoś podobnego”**.

Następny fragment jej zwierzeń to dla mnie straszne déjà vu – nieomal to samo bowiem słyszałem w Paryżu na początku 1987 r. z ust Nataszy Gorbaniewskiej, którą „leczono” w psychuszcze w Kazaniu. A dziś oto również Maria Ponomarienko, po spędzeniu w areszcie śledczym w Barnaule na Ałtaju kolejnych trzech miesięcy, w połowie lipca 2022 r. została przeniesiona do miejscowej kliniki psychiatrycznej. Opowiada o tym:

„A tam już absolutny bajzel. Za domaganie się odzieży osobistej, naczyń, środków czystości, pod pasek wstrzyknęli mi jakąś nieznaną substancję. Ta miała mnie uspokoić, ale w ogóle nie pamiętam z tych trzech dni. [...]. Zawołałam tylko: «Prawnika, natychmiast... Coś mi wstrzyknij!»». Po tym odciągnęli mnie siłą, dając kolejny zastrzyk. [Trzej faceci ze służby więziennej trzymają mnie za ręce i nogi, przyciskają do łóżka – a pielęgniarka dźga](#)”.

W ostatnim słowie przed sądem, już po obrzydliwej mowie prokuratora Bieriozki, Maria Ponomarienko zwróciła się do sądu:

„Mam prawo mówić «wojna», jako że sądzą mnie podług paragrafów cenzury wojennej. Bieriozka chce widać być moim piarowcem. Dziewięć lat zażądał. Nie wiem, na jakiej podstawie. [...] Nasz prezydent lubi przysłowia, powiedzenia. Chciałabym mu parę przypomnieć. «Ryba gnije od głowy»... «Kto raz zełgał, zrobi to jeszcze wielokrotnie»... Wszystko to jednak nic – w obliczu możliwej wojny nuklearnej. Władza musi się zmieniać. Cztery lata... dobrze czy źle – i do widzenia. [...]. [Myśle, że pora wreszcie skończyć z patriarchatem. Czas na kobiety!](#)”

Jedną z takich jest inna rosyjska bohaterka – urodzona w Odessie w 1978 r. dziennikarka Maria Owsiannikowa, znana z tego, że 14 marca na żywo w centralnej TV pokazała milionom widzów plakat przeciw wojnie z Ukrainą, wołając: „Przerwijcie tę wojnę. Nie wiercie propagandzie. Okłamują was tutaj!”.

Już nazajutrz podziękował jej za to publicznie po ukraińsku nie kto inny jak prezydent Ukrainy [Wołodimir Zełenski](#): „Tym, którzy walczą z dezinformacją i ujawniają prawdę, mówią o faktach – swoim krewnym, swoim przyjaciołom, swoim bliskim... A osobiście jestem wdzięczny tej dziewczynie [Marinie Owsiannikowej], która weszła do studia Kanału Pierwszego z plakatem przeciwko wojnie”. Marina po grzywnie i po przygodach za granicą wróciła do dzieci do stolicy Rosji i tam 15 lipca znowu wystąpiła odważnie – tym razem tyłem do Kremla, na Nabrzeżu Sofijskim po drugiej stronie rzeki Moskwy – z plakatem: „Putin – morderca, a jego żołnierze to faszyci, 352 dzieci zabili. To ile jeszcze musi zginąć dzieci, żebyście się opamiętali?”.

11 sierpnia 2022 r. została za to skazana na areszt domowy. Jednak już 1 października jej były, acz czujny mąż Igor Owsiannikow doniósł, gdzie trzeba, iż jego niedawna małżonka przecięła bransoletkę z nadajnikiem, znikając wraz z córką spod aresztu domowego. Maria

obecnie przebywa we [Francji](#), gdzie uzyskała – Bogu dzięki – od prezydenta Macrona błyskawiczny azyl. I w Paryżu właśnie zaprezentowała już w lutym 2023 r. książkę autorską [o wszystkich swych niedawnych przygodach i o brawurowej ucieczce jesienia z putinowskiej Rosji](#)... Okazuje się jednak, że służba więzienna o niej nie zapomniała, o czym 15 lutego na swoim Telegramie informuje nas sama Owsianikowa: „Zadzwonili z Federalnej Służby Więziennej [FSIN] do mojego adwokata Dmitrija Zachwatowa. Proszą, aby zapłacić za przeciętą bransoletkę z nadajnikiem 8162 ruble (100 euro). Zeznaję pod przysięgą, że zapłacę, jeśli oni podwieszają ten sam gadżet Putinowi. [A jeszcze lepiej, jeśli od razu kupią dlań żelazną klatkę i wyprawiają do Hagi](#)”... Od razu się jakoś człowiekowi lżej na duszy robi.

\*\*\*

Według najnowszego raportu nielegalnego w Rosji, a zasłużonego dla wolności i demokracji Stowarzyszenia Memoriał, w obecnej putinowskiej FR odbywa karę więzienia 557 osób, w tym 396 prześladowanych za religię (niezgodną, jak widać z jawnie antychrystowym przekazem Putina i Cyryla), a 133 osoby za poglądy polityczne. Ci ostatni zostali opisani na portalu indywidualnie, wraz z fotografiami, z taką wstępną adnotacją: [„Wszystkich ich łączy jedno – są to ludzie niestosujący przemocy i nienawołujący do niej, którzy stali się ofiarami świadomego państwowego bezprawia”](#).

Zachęcając gorąco do obejrzenia wszystkich biogramów wraz z fotografiami, zatrzymam się poniżej na paru tylko osobach, na które nie zwróciłem jak dotąd należytej uwagi. Po pierwsze – to Aleksiej Gorinow (ur. w 1961 r.), regionalny deputowany krasnosielskiego okręgu Moskwy i zarazem aktywista demokratycznego ruchu Solidarność. 8 lipca 2022 r. skazany został na siedem lat kolonii karnej za odważną wypowiedź na posiedzeniu rady deputowanych 15 marca 2022 r. Gdy jego koledzy debatowali nad przyznaniem finansowania dla konkursu rysunków dziecięcych, to Gorinow zwracał przytomnie uwagę, że takie igrzyska wyglądać będą niczym „uczta podczas dżumy”. W trakcie tego samego posiedzenia określił dobitnie agresję Rosji jako „wojnę”, a nie „specjalną operację wojskową”, [podkreślając wyraźnie, że „w Ukrainie giną dzieci”, a „Rosja przekształciła się w państwo faszystowskie”](#). Trzeba też koniecznie uzupełnić, iż jednym głosem z Gorinowem przemówiła solidarnie podczas sesji szefowa moskiewskiej Krasnosielskiej Rady Deputowanych, Jelena Kotionoczkina (ur. w 1977 r.), [która przed aresztem i skazaniem](#)

uchroniła tylko przytomna ucieczka z Rosji. Tymczasem Gorinow w sądzie jeszcze uwypuklił swoje antywojenne stanowisko:

"Sądzę, że Rosja wyczerpała swój limit wojen jeszcze w XX w., jednakże nasza teraźniejszość – to Bucza, Irpień, Hostomel. Czy mówią wam coś te nazwy? [tu zwrócił się do sądu], oskarżam was! Zainteresujcie się, kto z was jeszcze nie wie, co tam się wydarzyło. Aby potem nie mówić, że niczego nie wiedzieliście. Pięć miesięcy Rosja prowadzi akcję wojenną, określając ją wstydliwie mianem «specjalnej operacji». Obiecują nam zwycięstwo i chwałę. Dlaczego zatem duża część moich współobywateli odczuwa wstyd i ma poczucie winy? Dlaczego nasz kraj «pozyskał» teraz aż tylu nieprzyjaciół? To może jednak z nami jest coś nie w porządku?"

Kolejny więzień Putina, ten jeszcze sprzed wojny, to Jurij Dmitrijew (ur. w 1956 r.), przebywający za kratami pod sfingowanymi zarzutami o przemoc seksualną wobec dziecka, już od 2016 r. W istocie zamknięty został za wytrwałą pracę na rzecz demokracji i obrony praw człowieka w putinowskiej, już zmierzającej ku komuno-faszyzmowi Rosji. Dmitrijew kierował bowiem karelskim oddziałem Stowarzyszenia Memoriał, był jednym z twórców i wydawców Księgi pamięci ofiar represji politycznych okresu 1930–1940 oraz dokumentów z historii budowy Kanału Białomorskiego. Zasłynął także jako organizator ekspedycji, które odkryły i zbadały miejsca pochówku ofiar represji politycznych w Sandarmochu i Krasnym Borze (oba w Karelii). Reżim Putina miał go więc rzeczywiście za co karać – Dmitrijew zatem w 2020 r. został skazany na trzynaście lat kolonii o surowym reżimie, a w grudniu 2021 r. sąd apelacyjny dołożył mu jeszcze dwa lata.

Drugi przedwojenny więzień polityczny Putina to Andriej Piwowarow (ur. w 1981 r.), jeden z liderów demokratycznej opozycji w Sankt Petersburgu, który został aresztowany 31 maja 2021 r. na lotnisku Pułkowo w Petersburgu, w drodze do Warszawy i już nawet po przejściu kontroli paszportowej. Skazano go w efekcie na cztery lata kolonii karnej, a ostatnio jego rodzina przez długi miesiąc w ogóle nie wiedziała, gdzie Andriej jest więziony. Dopiero ostatnio okazało się, że trzymają go w bardziej jeszcze zaostrzonych warunkach w Karelii.

Do kategorii przedwojennych należy jeszcze aresztantka Lilia Czanysewa (ur. w 1982 r.), która kierowała sztabem Nawalnego w Ufie w Baszkirii, a po rozpędzeniu wszystkich takich sztabów przez Putina, odeszła od polityki, ale z Rosji nie wyjechała. Aresztowali ją 9

listopada 2021 r. pod zarzutem „założenia organizacji ekstremistycznej”, za co grozi dziesięć lat okrutnej izolacji. Przebywa Lilia aż dotąd bez sądu w izolatorze śledczym, skąd w grudniu 2021 r. – informując, że „sumienie ma czyste” – wydała oświadczenie: „Biorąc pod uwagę mordercze warunki w miejscach niewoli w Rosji, [trzeba stwierdzić, że] państwo pozbawia ludzi nie tylko prawa do wolności, ale i praktycznie prawa do zdrowia i opieki medycznej. [KobiECE zdrowie cierpi od tego nieuchronnie, a przecież wiele kobiet to przyszłe mamy](#)”.

Dodajmy, że apelująca tak Lilia Czanyaszewa to pierwsza w putinowskiej Rosji osoba mająca odpowiadać z artykułu o ekstremizm. Tymczasem jej towarzysza niedoli i kolejna z dzielnych dziewczyn Rosji – Sasza Skoczylenko, trzydziestodwuletnia malarka z Petersburga – dręczona jest teraz w izolatorze śledczym, ponieważ 31 marca 2022 r. w sklepie popularnej sieci Perekrestok ponaklejała na cenniki na towarach swoje karteczki o wyczynach rosyjskiego żołdactwa w Mariupolu. „Instalacje” zauważyła czujna 72-letnia emerytka, która od razu doniosła gdzie trzeba, i Saszy Skoczylenko [grozi teraz dziesięć lat kolonii za „fejki o armii rosyjskiej”](#).

\*\*\*

W poniedziałek 27 lutego minęła ósma już rocznica zamordowania w putinowskiej Moskwie nieopodal Kremla Borysa Niemcowa, kiedyś (1997–1998) wicepremiera Rosji, potem (1999) rozważanego – acz niestety bezskutecznie – jako następcę Jelcyna, a jeszcze potem, szczególnie po aneksji Krymu i po rozpęтaniu wojny na Donbasie w 2014 r., głównego przeciwnika, wręcz wroga politycznego Putina. Wtedy – jak czytamy w emigracyjnej książce Żanny Niemcowej, jedynej córki zamordowanego – jako pierwszy świadek zbrodni na miejscu pojawił się dzielny młody Ilja Jaszyn (Ż. Niemcowa, *Obudź się, Rosjo!*, przeł. z niem. Ewa Spirydowicz, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2016, s.16). A w lutym rok temu zamieścił na YouTube odważną krytykę coraz bardziej agresywnego Ramzana Kadyrowa (ur. w 1976 r.), watażkę Czeczenii i naczelnego obecnie „oprycznika” Putina. Jaszyn jednak żadnej trwogi przed nimi nie okazywał: „Witaj, Ramzan, nazywam się Ilja Jaszyn. Jestem przyjacielem Borysa Niemcowa, którego twoi podwładni zabili siedem lat temu, w lutym 2015 r.”. Podczas gdy watażka Czeczenii określił ich jako „prawdziwych patriotów i bohaterów”, to Jaszyn nazwał ich teraz publicznie „bandytami i tchórzami” strzelającymi w plecy bezbronnym na ulicach miast rosyjskich. Przypomniał, że obecny kacyk Czeczenii nazywa Putina „swym drugim ojcem”, a prezydent nigdy „przybranego syna” nawet delikatnie nie zbeształ. Jaszyn zatem, ostrzegając, iż Kadyrow pragnie zostać po Putinie



prezydentem całej Rosji, zadeklarował: „Dzisiaj ogłaszam zbiór podpisów pod petycją z żądaniem twej dymisji. Taki człowiek jak ty nie powinien być urzędnikiem państwowym. Musisz odejść”.

A 7 kwietnia 2022 r. przebywający ciągle w Rosji Ilja Jaszyn przedstawił na swoim YouTube straszne obrazki z Buczy, za co postawiono mu niebawem ciężki zarzut „świadomego rozpowszechniania fałszywych informacji”. A za to – według przyjętego tuż wcześniej „prawa” (art. 207.3 kodeksu karnego) – groziło mu nawet 10 lat ciężkiego więzienia. Społegliwa wobec reżimu sędzia Oksana Iwanowna dała mu jednak łaskawie „osiem i pół”, a Jaszyn w swoim ostatnim słowie zwrócił się jeszcze bezpośrednio do Putina:

„Władimirze Władimirowiczu! Patrząc na konsekwencje tej potwornej wojny, prawdopodobnie już i Pan zrozumiał, jak poważny błąd popełnił był 24 lutego. Nasza armia nie jest witana kwiatami. Nazywają nas katami i okupantami. Słowa «śmierć», «zniszczenie» kojarzone są teraz mocno z Pańskim imieniem. Sprowadził Pan straszne nieszczęścia na naród ukraiński, który zapewne nigdy nam tego nie wybaczy. Toczy Pan jednak wojnę nie tylko przeciw Ukraińcom, ale także przeciw swoim rodakom. Wysłał Pan w ogień bitwy setki tysięcy Rosjan, z których wielu już nigdy do domu nie wróci, obracając się w proch. Wielu zostanie kalekami, wielu – po tym, co zobaczyli i czego doświadczyli – postradał zmysły. Dla Pana to tylko statystyka strat, liczby w kolumnach. Ale dla wielu rodzin to ból nie do wysłowienia – po utracie, na zawsze, mężów, ojców, synów... Pozbawił Pan obywateli Rosji ich domu”.

Po zamordowaniu Niemcowa Alexander Russell Vershbow – ówczesny zastępca sekretarza generalnego NATO – [powiedział publicznie, że to polityczne zabójstwo związane jest z wydarzeniami w Ukrainie](#). Innymi słowy – dla zamordowania Ukrainy potrzebne jest równoległe wymordowanie demokracji w Rosji, w czym Putin – trzeba mu to przyznać – osiąga teraz piekielną skuteczność. Nie wspomagajmy go z naszych kanap i sprzed komputerów na Zachodzie i w Polsce sloganami w stylu Majakowskiego – „Mówimy Putin, w domyśle Rosjanin”.